

Wi. no 28/XII. 1920r.

6422

Poufne

DO

ODDZIAŁU II NACZELNEGO DOWODZTWA.

SYTUACJA NA LITWIE ŚRODKOWEJ.

1. Sprawy wojskowe: Litwa Środkowa posiada obecnie 3 dywizje piechoty i jedną brygadę jazdy, z odpowiednimi formacjami zapasowymi, połączone w t.zw. I korpus Litwy Środkowej, na czele którego stoi Generał Rządkowski. Stan liczebny jest zwłaszcza w piechocie słaby, kompanje spotykane robią wrażenie plutonu. Wyekwipowanie wojska jest dosyć liche, składy intendenty są puste i żołnierz na mrozie marźnie. Szwankuje również aprowizacja w wojsku, chociaż stosunki pono się już znacznie polepszyły. Wskutek niedostatecznego wyżywienia, wojsko zmuszone jest do urządzania ustawicznych rekwizycji, które zwłaszcza w niektórych oddziałach przybrały formę grabieży. Żołnierze zabierają chłopom wszystko, począwszy od chleba a kończywszy na skócie ze strzech, tak że ludność znajduje się poprostu w rozpacz. Największe skargi słyszałem o zachowaniu się brygady jazdy ułanów wileńskich i grodzieńskich. Tłomaczy się to głównie tym, że wobec zupełnego braku paszy i obroku, ułani w przekonaniu że chłop może gdzieś mają schowane zapasy siana i owsa, w sposób bezwzględny przetrząsają wnętrza chat, stodół i spichrzów, zabierając przytem oczywiście, co im się da jak np. bieliznę i ciepłą odzież.

Podobny stan rzeczy w razie nienatychmiastowego zaradzenia zżemu doprowadzi niechybnie do katastrofy, gdyż z jednej strony ogołoci w zupełności gospodarstwa wiejskie i uniemożliwi gospodarkę rolną, z drugiej narazi liczny i względnie wartościowy materiał

W. In. 28/11. 1920.

Poufne

koniki tego kraju oraz pozostałe po bolszewikach byłże na
 ómiorę głodową. Zdażają się wypadki że oficerowie nie mogą
 znaleźć dla swoich koni odrobinki siana, karmią je chlebem,
 zresztą również nie tak łatwy do zdobycia. W każdym razie
 praktyki rekwizycyjne do tego stopnia zdemoralizowały żoł-
 nierzy, iż np. w powiecie nowotrockim stwierdzono wypadki, kiedy
 to żołnierze zabierali włościomom świnie, by je potem sprze-
 dać żydom. W dodatku wskutek anarchji administracyjnej, panu-
 jącej na prowincji, dowódcy poszczególnych oddziałów wojskowych
 nie krapowani przez nikogo uprawiają szeroką samowolę. Wydawa-
 nie i sprawdzanie przepustek jest dla żołnierzy Litwy Środko-
 wej szerokiemi polem do uprawiania bezprzykładnych nadużyć. Wy-
 padki kłopotliwa wśród wojskowych organów kontrolujących,
 bardzo są rozpowszechnione. Tyczy się to i w znacznym stopniu
 żandarmerji, która głównie z handlarzy żywnościowych ściągą
 haracna. Rzemiosko to żandarmerja uprawia nie tylko w punktach
 tranzytowych pomiędzy Litwą Środkową a Rzeczpospolitą, ale
 rozstawiła swoje sieci dokoła miasta Wilna, utrudniając w ten
 sposób dowóz żywności do miasta. Steroryzowani chłopki wskutek
 tego nie parają się na różne nielegalne przejścia z stró-
 żami porządku, wskutek czego targi miejskie pustoszeją. Kraj
 wala jest legalnymi i nielegalnymi kwitami rekwizycyjnymi,
 o których właściciele nie mówią. Były wypadki że właścici-
 ele takich kwitów, wiedząc kto je wystawia, urządzali całe
 podróże celem wyszukania swoich grabieżców, którzy im się sta-
 le wymykali.

Ma się naogół wrażenie że Departament Obrony Krajowej
 jest bezsilny wobec takiego stanu rzeczy. W dodatku często
 można się spotykać z zarzutem, iż władze wojskowe popełniają
 nadużycia pieniężne. Wskutek tego nikt do nikogo niema zaufa-
 nia.

Wszystkie te niepożądane zjawiska doprowadziły do zna-
 nego upadku dyscypliny w wojsku. Z wyjątkiem urzędników, którzy na-
 gół robią dobre wrażenie co najmniej pokowe spotykanych na ul-
 cy żołnierzy albo wcale nie albo b. niedbale oddają honory of-
 cern. Sam widziałem żołnierzy, którzy z papierosami w ustach i
 rękami w kieszeni przechodzili obok wyższych oficerów. Jstórzy

Województwo
 Litwa
 Nowotroki

nie zdradzali najmniejszego wzruszenia z tak jaskrawych objawów niekarności. Jest na porządku dziennym, iż warty wojskowe palą pa-
sągi od pierosy. Fatalnym objawem panującym w wojsku Litwy Środkowej braku dy-
scypliny jest zwyczaj uprawiany przez warty wojskowe strzelania w po-
wietrze. Szczególnymi amatorami tego sportu są żołnierze z garażu samo-
chodowego na rynku, zamieszkanie których do strzelania kilkakrotnie nara-
ziło na poważne niebezpieczeństwo mieszkańców domu Łęskich. W nocy Boże-
niego Narodzenia rozochoceni nastrojem wilynym żołnierze zaczęli przez kil-
ka godzin w różnych częściach miasta strzelać, i to tak często i gęsto-
strzałami, że miało się zupełnie wrażenie bitwy. Mieszkańcy Wilna smad-
nie już przywykli do takich zwyczajów militarnych, gdyż strzał na uli-
cy nikogo nie wzrusza.

Z wyjątkiem miasta Wilna, gdzie stosunki zawsze są znośniejsze, narze-
kanie na zachowywanie się wojska jest powszechne. Mieszkańcy prowincji daw-
no przestali widzieć w wojsku Litwy Środkowej swoich wybawców i obrońców.
Z jednej strony rekwizycje i grabież z drugiej tyranja poszczególnych
"komendantów", doprowadzają ludność do rozpączy. Oczywiście najwięcej cier-
pi pod tym względem ludność żydowska, która się wciąż różnym władzom musi
okłupować a w dodatku narażoną jest na różne "rekwizycje", zwłaszcza kożu-
chów i futer (czasem i złotych szabów). Narzekanie to tym jest przykrejsze,
że przy porównaniu stale wygrywa okupacyjne wojska litowskie, które naogół
bardzo ludność szczeniły a za dokonywane rekwizycje płaciły. Lud zawsze
łatwiej znosi terror polityczny (narzucanie języka litowskiego i t.p.), od
obecnego stanu rzeczy, zwanego powszechnie rządami żółdactwa. Zdarza się
bardzo często, że zaświadczenia i przepustki wydawane przez władze cywilne
są ignorowane przez organy wojskowe. Cierpi nad tem między innymi odradzają-
cy się na Litwie Środkowej handel i przemysł. I tak np. transport skóry jed-
nego fabrykanta wileńskiego, przewożony po załatwieniu wszelkich formalności,
i to w dodatku z polecenia Departamentu Handlu i Przemysłu z jednego miej-
sca na drugie, został w drodze przez wojsko napażyczym i zarekwirowany.
Protestującego przeciwko takiemu bezprawiu urzędnicę Departamentu Handlu
i Przemysłu zandam bez ceremonji aresztował jako "cywila".

Skargi na wtrącanie się wojskowości do spraw czysto administracyjnych
są powszechne. W Wilnie panuje między innymi niezadowolnienie z Oddziału II
Departamentu Obrony Krajowej oraz z kwatermistrzostwa. Działają tutaj mię-
dzy innymi pobudki natury czysto partyjnej, gdyż Departament Obrony uważany
jest politycznie jako organ polityki federacyjnej i lewicowej. Trzeba jednak
przyznać że takie np. żądanie Oddziału II, jak podporządkowanie jemu w zupoż-

ności powstającego w Wilnie Teatru Narodowego jest zbyt daleko idące. Charakter buntu, jaki bądź co bądź nosiła oficjalnie wyprawa Generała Zeligowskiego, miał również na żołnierzy swój wpływ ujemny, z wyjątkiem elementu inteligentnego i należycie uświadomionego, ogół żołnierzy albo zupełnie się nie orientuje w faktycznym stanie rzeczy, albo uważa siebie za jakiś specjalny rodzaj ochotniczego wojska, któremu wszystko wolno. Zwłaszcza żołnierz nie pochodzący z Litwy Środkowej, i niczem z tym krajem nie związany, czuje się w nim dosłownie "na Litwie", na obczyźnie, w kraju okupowanym, z czego też odpowiednio wyciąga konsekwencje. Im więcej w miarę popoźniania szeregów żołnierzem poborowym będzie można zwalniać, względnie odsyłać do Rzeczypospolitej żołnierzy nietutejszych, tym bardziej zwiąże się wojsko Litwy Środkowej ze swoim krajem; wtedy żołnierze staną się naprawdę jego obrońcami, nie zaś oprawcami.

SPRAWY POLITYCZNE.

Obecny rząd tymczasowy Litwy Środkowej nie jest w kraju popularny. Zwłaszcza Prezes Komisji Rządzącej p. Abramowicz, powszechnie jest uważany za teoretyka, oderwanego od realnego życia, nie pozostającego w żadnym stosunku do głosu opinii publicznej. Członkowie Komisji Rządzącej są przeważnie przedstawicielami partji, których w rzeczywistości nie ma. Najpoważniejsze ugrupowania polityczne kraju, właściwie jedynie o których można mówić, Chrześcijańska Demokracja, Straż Kresowa i Odrodzenie nie mają faktycznego wpływu na politykę rządu. Polityka federacyjna w tej formie, w jakiej przedstawiona jest przez rząd obecny, nie znalazła poparcia i zaufania ogółu, który zdradza jawną niechęć do wszystkiego, co mogłoby go zbliżyć z Litwą a odseparować od Macioży. W dodatku faktyczna władza Komisji Rządzącej nie sięga poza obręb miasta Wilna. Na prowincji bowiem panuje zupełna anarchja. Utrudniona komunikacja jest przyczyną, iż członkowie rządu znając stan rzeczy na prowincji jedynie z raportów swoich organów, pojęcia nie mają co się tam dzieje w rzeczywistości i na wszystko zapatrują się z dziwnym optymizmem. Szkodliwy i nierozumny optymizm pod tym względem cechuje głównie p. Abramowicza. Chaos panujący w administracji najlepiej charakteryzują stosunki panujące w służbie bezpieczeństwa. Na czele Wydziału Bezpieczeństwa Departamentu Spraw Wewnętrznych, a więc całej policji państwowej, stoi płk. Lisowski. Nie rozporządza on ani dostateczną ilością wyższych funkcjonarjuszów (przeważnie skrócone piodożęgi)

ani wystarczającymi zapasami broni i mundurów. wskutek tego spotyka się często na Litwie Środkowej uzbrojonych oberwańców, którzy dopiero na za- pytanie z jakiegoś kachmanka wyciągają legitymację stujkowego. Niepozosta- jącym w żadnym kontakcie z Szefem Wydziału bezpieczeństwa i policji pań- stwowej jest naczelnik służby bezpieczeństwa Litwy Środkowej. Jest to po- prostu dowódca żandarmorii polowej, względnie licznej w tym kraju, która służbowo nie tylko współpracuje z policją ale jej na każdym kroku prze- szkadza. Żandarmi są wielkimi zwolennikami bezprawnych rewizji, zwłaszcza ile chodzi o tak potrzebne krajowi przewozy żywności, przeciwstawiają- cych się zaś ich nadużyciom policjantów poprostu aresztują. Droga służbo- wa w takich wypadkach idzie dopiero poprzez Departament Spraw Wewnętrznych i Departament Obrony Krajowej, co czyni wszelką odnośną pisaninę beznadzie- jną. W dodatku istnieje jeszcze poza wspomnianymi organami bezpieczeństwa od obywateli zupełnie niezależna Straż bezpieczeństwa, występy której dopie- ro się zaczynają. Jest to organizacja obywatelska, ochotnicza, wywołana od- ruchem społeczeństwa przeciwko niezdolnym stożnikom panującym w kraju pod względem bezpieczeństwa publicznego. W rzeczywistości powiększy ona tylko panujący chaos. Dla wszelkich złodziei i rzezimieszków jest tutaj oczywiś- cie raj; wypadki bezkarnych napadów rabunkowych na ulicy są dosyć częste. Sprawcami napadów takich bywali przeważnie zbójcy w mundurach, których w żaden sposób nie dało się wyzkwić. Zorganizowaniu służby bezpieczeństwa w znacznym stopniu szkodziła tendencja p. Abramowicza dobierania sobie lu- dzi wyłącznie z sił miejscowych, podczas gdy tu potrzebni byli fachowcy, a nie zaś amatorzy. Wilno pozbawiono licznych zastępów inteligencji, powrotu których wszy- scy tu oczekują z niecierpliwością, oraz wymęczone długą wojną i szybko zmieniającymi się ostatnio najazdami i okupacjami, nie zdradza naogół żyw- szego tętna życia politycznego. Duże się przeciwnie wyczuć apatia i chęć doczekania się naroszenie normalnych stosunków życiowych. Tymczasowość obec- nych stosunków politycznych odczuwana jest powszechnie boleśnie. Wszyscy pragną ustalenia się silnej władzy i prawowitej administracji, któraby za- pewniła krajowi spokój i bezpieczeństwo oraz poprawiła nieznośne stosunki aprowizacyjne. Wilno, przyzwyczajone do dowozu żywności z żywności Zmudzi obecnie skazane jest na pomoc żywnościową Polski, której jednak nie może się doczekać. Wogóle wszystkie artykuły pierwszej potrzeby dowożone być mu- szą z Warszawy. W tym celu więc musi być unowocześniona komunikacja. Niestety

zdażyły się wypadki, iż przeznaczone dla Wilna transporty zostały w drodze, bądź to w Lidzie, bądź to w Wołkowysku przez tamtejsze władze zatrzymywane i rekwirowane, jako przeznaczone dla buntowników.

Największą bolączką rządu Litwy Środkowej jest zupełna pustka w kasie. Rząd niema pieniędzy na najpilniejsze nawet potrzeby państwowe.

Urzednicy pozostają bez płacy, funkcjonariusze bez mundurów. Zadnych korzystnych tranzakcji rząd z tej przyczyny dokonać nie może. Oferty dostarczania po niskich cenach sukna, samochodów i t.d. muszą pozostać bez odpowiedzi. Cierpi nad tem oczywiście i wojskowość. Żołdy są nieregularnie wypłacane, zaopatrzenie pod każdym względem jest niedostateczne. Ten brak pieniędzy jest może główną przyczyną tego uczucia doznawanej jakoby ze strony Macieży krzywdy. Skargi takie słychać zresztą na każdym kroku. Między innymi skarżył się p. Abramowicz, że z 12 samochodów wojskowych, przysłanych z Warszawy na rzecz Litwy Środkowej, większość niezdatną jest do użytku. A przecież samochód jest obecnie w tym kraju jedynym środkiem, umożliwiającym objazdy administracyjne i zapoznanie się na miejscu z potrzebami ludności. To też brak tego środka jednego fatalnie ma następstwa.

SPRAWY PLEBISCYTOWE.

Opinia publiczna na Litwie Środkowej plebiscytu sobie nie życzy, gdyż widzi w nim zamach na prawa suwerenne mającego się zebrać w styczniu Sejmu Ustawodawczego Litwy Środkowej. Przygotowania do niego już są w pełnym toku. Niestety żydzi, białorusini i litwini postanowili wstrzymać się od głosowania. W ten sposób Sejm nie byłby prawdziwym wyrazicielem woli ludności kraju. Nie trzeba jednak z tego wyciągnąć zbyt czarnych horoskopów w razie plebiscytu, gdyż 50% żydów powstrzyma się od głosowania li tylko z powodu zupełnej obojętności w stosunku do przynależności politycznej kraju. Pozostałe zaś 50% zajmuje stanowisko wycofane i gotowe jest głosować za Polską, o ile będzie miała w niej i zapewniony lepszy koniunktury handlowe aniżeli w związku z Litwą. Najważniejszymi ich postulatami są: zupełne zniesienie przepustek do Rzeczypospolitej albo przynajmniej ograniczenie ich do czystych formalności, by kupiec wyjeżdżający po towar do Lidy, Grodna lub Warszawy, nie musiał wyczekiwać całymi dniami w ogonku na przepustkę lub też otrzymać ją dopiero po przekupieniu odnośnego urzędnika. Następnie upor-

PLBUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

NEW YORK
LIBRARY

malnienie stosunków aprowizacyjnych przez znaczny dowóz żywności z Warszawy i spodziewany w jego następstwie spadek cen. Obecnie bowiem proletarijat żydowski ogromnie odczuwa paskarstwo uprawiane przez restauracje dzięki panującym brakom. Spadek cen conajmniej do wysokości obecnych warszawskich bezwątpienia pozyska ogół żydowski i rosyjski oraz wszystkich chwiejnych. Spadek zaś chociażby czasowy tylko poniżej poziomu warszawskiego mógłby nam zapewnić ogromną większość głosów w kraju bez różnicy wiary i narodowości. Najbardziej ilustruje dokuczliwość obecnego systemu ograniczeń i trudności, czynionych kupcom, chcącym sprowadzić towary do Wilna, fakt że w ciągu jednego tylko dnia do bawiącego obecnie w Wilnie angielskiego majora Mocketta zgłosiło się 20 osób z prośbą o protekcję dla otrzymania przepustki do Polski. Wiadomo również że znaczna część żywności szmuglowana zostaje do Wilna ze Zmudni poprzez linię demarkacyjną, co z jednej strony rozpara paskarstwo a z drugiej jest dobrym środkiem agitacji litewskiej. Litwini naogół prowadzą bardzo intensywną propagandę obiecując między innymi kupcom towary niemieckie; robotnikom tani chleb a właścicielom ziemie obszarników. Agitacja ta ma zwłaszcza ogromne powodzenie wśród białorusinów, zwłaszcza w grodzieńskim, gdzie nastrój dla Polski bardzo jest wrogi. Jak się dowiedziałem od bawiącego w Wilnie w sprawach powrotu uchodźców i jeńców wysłannika rządu kowieńskiego p. Michała Romera, rząd Litewski ma zamiar nawiązać stosunki z wileńskimi organizacjami polityczno-społecznymi, w celu pozyskania ich dla wspólnej państwowości litewskiej. Kowno ma obecnie sprawę iż błędem było narzucić Wilno swoje rządy i że jedyną drogą do pozyskania ziemi wileńskiej może być tylko dobrowolne jej przyłączenie się do Litwy. Kowno nie chce jednak uznać obecnego rządu wileńskiego, gdyż opartym jest jego zdaniem na bagnietach obcych i uzależnionem od Warszawy. Litwa kowieńska marzy obecnie o dobrowolnym połączeniu się na równych prawach wileńszczyzny, kowieńszczyzny i Małej Litwy (Kajpedczyzny). Po pozyskaniu Wilna Kowno już łatwo mogłoby się przeciwstawić Warszawie. Postulat federacyjny wysuwany stale przez Wilno jest jednak dla Kowna nie do przyjęcia. Kowno przede wszystkim obawia się wplątania go do t.zw. polskiej polityki zaborczej. Kowno uważa pokój ryński między innymi za krzywdę wyrządzoną Białej Rusi, do której nigdy swojej ręki nie przyłoży. Charakterystycznym dla nastroi ugodowych panujących obecnie w Litwie kowieńskiej faktem jest pojawienie się biskupa Matulewicza, zna-

Romański

nego z przekonani litwomańskich na wilji urzędzonej w Wilnie dla żołnierzy polskich. Najskuteczniejszym środkiem zwalczania wpływów litewskich i bolszewicko-żydowskich jest prowadzenie energicznej propagandy przy pomocy prasy, odczytów i teatru. Rząd polski przyczynia się obecnie do urządzenia Teatru Narodowego w Wilnie oraz objazdowej trupy teatralnej. Niestety jednak Oddział II Departamentu Obrony Krajowej ma pod tym względem zamiary konkurencyjne, co wobec wspólnego źródła funduszu subsydyjnych jest niedopuszczalne. Ludność polska zdezorjentowana jest politycznie niezrozumiałą dla niej nazwą Litwy Środkowej. Trzeba również przyznać, że kierunek federacyjny przedstawiony przez gazetę krajową i gazetę wileńską nie zdołał sobie pozyskać szerszego ogółu, który niebardzo rozumie o co chodzi i obawia się separatyzmu. Nienawiść do litwinów kowieńskich zaćmiła blask Unji Lubelskiej. Jest to też jedna z przyczyn niepopularności Komisji Rządzącej i jej federacyjnej polityki. Dopiero faktyczna zmiana obecnego stosunku Litwy kowieńskiej do Polski mogłaby poważnie wpłynąć na zmianę odnośnych nastrojów.

PRZYJAZD DELEGATA RZĄDU POLSKIEGO.

Przyjazd Delegata Rządu Polskiego zrobił na ogół bardzo korzystne wrażenie. Opinia publiczna oczekuje od niego sanacji nieznośnych stosunków panujących obecnie i zakończenia z nieznośną "tymczasowością".

Jednakowoż wśród czynników rządzących zapanowały pewne obawy, iż Rząd Polski zamierza usunąć Komisję Rządzącą lub też sprowadzić ją do roli czystej fikcji. Ogół rozumie jednak bardzo dobrze, że ten który daje pieniądze musi mieć ścisłą kontrolę nad ich wydatkowaniem i że tutaj interes Rzeczypospolitej i dobro narodu a nie ambicje osobiste partyjne odgrywać mogą rolę. Zwłaszcza z chwilą przyjazdu Komisji i Ligi Narodów punkt ciężkości z natury rzeczy przejdzie z nieuznanej Komisji Rządzącej do Delegata Rządu, który wzięł na siebie odpowiedzialność za ten kraj wobec Ligi Narodów.

STRACH PRZED BOLSZEWIKAMI.

Powszechny strach panujący w Wilnie przed ponownym najazdem bolszewickim uderza odrazu każdego przyjeźdnego. W mieście korpoltowane są wainstawnie pogłoski o koncentracji sił bolszewickich w celu przedarcia się na terytorjum Litwy Środkowej i uwolnienie jej od wojsk Zeligowskiego.

Mówi się zwłaszcza dużo o możliwości powtórzenia "Zeligowiad" przez jakąś niezależną od rządu moskiewskiego czerwoną armję polsko-litewską.

Zdaje się jednak że pogłoski te nie pochodzą ze wschodu, lecz od północy. Są wszelkie dane przypuszczać, iż główną kuźnię tych intryg jest poselstwo p. Akselrod w Kownie, wielkiego przyjaciele szowinistów kowieńskich. Obawiają się zarówno kooperacji militarnej niemiecko-bolszewickiej i wzięcia armji Litwy Środkowej pomiędzy dwa ognie. Wskutek tego nikt nie jest powien jutra i niema przekonania do siły obronnej Polski.

I tutaj propaganda powinna przeciwdziałać niezwłocznie.

Pomer

Rotmistrz.

Rozdzielnik: Nacz. Dow..... 4 egz.

Delegat Rządu
Pols. w Wilnie. 1 "

PILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York